

Weronika Górka

Brudne glany i czysta ekspresja

OFF Festiwal 2023 był pierwszym, na który się wybrałam. Żałuję, że nie mogłam tego zrobić w poprzednich latach, zwłaszcza gdy występowała Patti Smith czy Iggy Pop. Ich słuchanie na żywo z pewnością okazałoby się niezapomnianym przeżyciem. Mimo że nazwy zespołów grających w tegorocznej edycji nic mi nie mówiły – chociaż zapewne powinny – zdarzały się podczas niej momenty, kiedy chciałam się rozdziwić. Kursowałam między scenami, przyciągana rozlegającą się z nich muzyką niczym syrenim śpiewem, a Kawiarenką Literacką, gdzie gościli autorzy i autorki książek, z których część znam i cenię, a część chciałabym poznać. W międzyczasie przeprowadzałam ankiety o ofercie kulturalnej Katowic i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, na potrzeby starań miasta i regionu o uzyskanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2029.

Stoiska w strefie gastro, wśród których dominowały wegańskie potrawy (zwykle, niestety, bywa odwrotnie), uwodziły egzotycznymi zapachami curry czy bardziej swojskimi roślinnych tostów i burgerów. Burger, któremu udało się mnie skusić, okazał się nie tylko pyszny i zdrowy (dużo świeżych warzyw), ale również syty. Książkom zgromadzonym na stoisku w namiocie Kawiarenki Literackiej starałam się zbyt uważnie nie przyglądać, bo pewnie znowu wydałabym na nie pieniądze przeznaczone na dentystę, malowanie sufitu czy inny ważny, ale mało atrakcyjny cel, a przecież na szafce nocnej piętrzy się stos niedawno nabytych i jeszcze nie przeczytanych znakomitości.

Kuratką Kawiarenki Literackiej była Sylwia Chutnik, zaś większość spotkań prowadziła Karolina Sulej, zadając pytania świadczące o znakomitej orientacji w poruszanych zagadnieniach. Jedną z jej gościń była Reneta Lis, autorka książki „Moja ukochana i ja”, opowiadającej o dyskryminacji osób homoseksualnych (brak możliwości wzięcia ślubu czy kupienia mieszkania spółdzielczego przez nie-mażeństwo) oraz prostych sposobach na okazanie im akceptacji. Wiele uwagi poświęcono twórczości pań, ich wrażliwości, spojrzeniu na świat oraz problemom, z jakimi się mierzą i mierzyły w przeszłości. Temat ten pojawił się nie tylko podczas panelu dyskusyjnego „Kobiety w muzyce” (Hania Rani, Misia Furtak, Angelika Kucińska) czy podczas spotkań poświęconych Korze, jej życiu i piosenkom (Kamil Sipowicz, Beata Biały, Katarzyna Kubisiowska, Maria Moonset Matuszewska, Tomasz Szczepanek), ale także w rozmowie z Filipem Kalinowskim o polskim hip-hopie oraz o panującym w nim – na szczęście w biegu lat coraz mniejszym – slut-shamingu.

Powracającym wątkiem było również przekuwanie traumatycznych doświadczeń, wykluczenia społecznego i niezgody na zastaną rzeczywistość w sztukę, a także toksyczne relacje muzyków (Kora

czy Lecha Janerka byli nielicznymi wyjątkami) z alkoholem i narkotykami (problem ten wybrzmiał zwłaszcza podczas rozmowy z Tomaszem Ladą o punku i nowej fali). Jan Szubrycht i Łukasz Orbitowski ubolewali, że w Norwegii mimo przypadków morderstw czy palenia kościołów przez garstkę metalowych muzyków nie patrzy się na ten gatunek przez ich pryzmat, lecz przeciwnie, traktuje go jak dobro narodowe, a każdy Norweg, nawet nie przepadający za mroczną muzyką, odróżnia Mayhem od Dimmu Borgir, gdy tymczasem w Polsce wciąż nie rozumie się, że diaboliczna konwencja to rodzaj metafory, kostiumu i że fani metalu wcale nie jedzą kotów ani nie mordują rytualnie dziewic. Agnieszka Szydłowska i Przemek Gulda skarżyli się natomiast na niedoinwestowanie muzycznych (i w ogóle kulturalnych) dziennikarzy w Polsce, a także wskazywali, że pisząc o muzyce czy jakiegokolwiek innej formie sztuki, należy starać się ją przede wszystkim poczuć, zrozumieć, a dopiero potem ocenić. Z kolei profesorowie Tadeusz Sławek i Ryszard Koziołek zaznaczyli, że by odczytać podstawowe emocje – rozkosz, ból, poszukiwanie spokoju ducha – zapisane w rockowych akordach oraz wokalu, niekoniecznie trzeba znać język tekstów. Każdy filolog czy inny człowiek pracujący w materii słowa prędzej czy później dochodzi do wniosku, że werbalne sposoby komunikacji zawodzą i zwraca się ku pozawerbalnej, czystej ekspresji. Uczyniłam podobnie i niektórych rozmów w Kawiarence Literackiej nie wysłuchałam wcale, innych tylko częściowo – mimo że były bardzo ciekawe – by przejść od teorii do praktyki, czyli pod scenę.

Zdecydowanie najbardziej energetycznym koncertem, w jakim brałam udział podczas festiwalu, był piątkowy występ – jakżeby inaczej – grupy OFF. Próba nadażenia w tańcu za rytmem wybijanym przez perkusję amerykańskiego hardcore punkowego zespołu zaowocowała bólem łydek i karku następnego dnia. W sobotę zauroczyła mnie polska pustpunkowa formacja Izzy and the Black Trees, której wokalistka Izabela Rekowska brzmiała nieco podobnie do bardzo przeze mnie lubianych Kim Gordon z Sonic Youth czy Karen Orzołek z Yeah Yeah Yeahs. W dodatku na koniec zaśpiewała cover „I wanna be your dog” Iggy'ego Popa! Postpunkowe, pełne wściekłości brzmienie zaprezentowała też irlandzka grupa Gurriers. Gruba warstwa błota, jaka została na moich glanach po koncercie, świadczyła, że nie próżnowałam pod sceną. Wieczór zakończyłam przy amerykańskim zespole Nation of Language, którego łagodne, elektroniczne brzmienie skojarzyło mi się z Depeche Mode. W dżdżystą niedzielę zanurzyłam się natomiast w urzekającym, lirycznym wokalu i fortepianie Hani Rani. Wszystkie te koncerty – podobnie jak spotkania w Kawiarence Literackiej – poszerzyły moje muzyczne horyzonty i wskazały kierunki przyszłych poszukiwań na YouTube.

OFF Festiwal, 4-6 sierpnia 2023, Katowice, Dolina Trzech Stawów.